

ISKRA

Numer pojedynczy 15 cnt.

Numer pojedynczy 15 cnt.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca“ jak i do „Iskry“ dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwie pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr. W Poznaniu i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

W tem sęk...



- Wierźaj mi, moje dziecko — będzie to dla ciebie mąż wyborny — ma tylko jedną wadę...
- Jaka?...
- Trochę pije, no, ale mąż pijący, daje swobodę żonie...
- Ba, a jak się wytrzeźwi... — to co będzie?...
- Będiesz miała, jakby drugiego męża...

W salonie.



- Dlaczego mąż pani taki zamysłony?...
- Zatoniony zawsze cały w swoich interesach...
- W małżeńskich?...
- O tych nigdy nie myśli.
- Ale inni za niego myślą... Jutro o 12. koło teatru...

Na balu.



— W każdym razie, to jest nieodpowiednie dla lekarza, wydawać bal w sam dzień zaduszny — uparł się koniecznie, a teraz wszyscy śmieją się ze mnie...

— Mój drogi — taki bal, to jest właściwie, widoczny hołd dla tyłu twoich pacjentów spożywających na ementarzu...

Niema obawy...



- Pani się nie obawiasz zostawiać córki sam na sam z tym panem?...
- To także sposób pozyskania zięcia...
- Niebezpieczny...
- Proszę pani — niebezpieczeństwo jest udziałem kobiet...

Małe nieporozumienie.



- Proszę pani odgadnąć — kto się wczoraj o panią pytał...
- Pan Alfons...
- Nie — ja...
- To szkoda...

Od Administracji.

Usilnie prosimy szanownych prenumeratorów o odesłanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Wydawnictwo ma liczne wydatki i wszelkie zaległości są bardzo uciążliwe. Sądźmy też, iż jest obywatelskim obowiązkiem popierać ucziwą pracę pism polskich, a nie lekceważyć ich interesa i krzywdę im wyrządzać.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych do: *Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie.*

Nowo przybywający prenumeratorem otrzymują początek drukującej się w *dodatku powieściowym do „Gońca“ i „Iskry“ powieści większej Nasze Życie.*

500,000.000!

Taką sumkę pożyczył sobie najjaśniejszy car rosyjski...

Bagatela!...

Czynownicy i dygnitarze z nad Newy zacierają ręce... Toć to żniwo nie lada — jest z czego brać... Bo w Rosji polityka swoją drogą, a łupienie pieniędzy rządowych swoją drogą...

Kto nie kradnie w Rosji, ten się nazywa *durak*... A przysłowie rosyjskie powiada: *wsio można, tylko ostarożna*...

Będzie wojna, krzyczą na wszystkie strony, bo Rosja ma pieniądze... Jeśli podczas zimy o wojnie *gadają*, to już z pewnością na wiosnę chwycimy się za łby... Mniejsza o to, kto z kim — im więcej się będzie biło, tem lepiej dla wszystkich... Ludzie przecież od czasu do czasu, muszą własnej krwi pochłępać, a potem są zdrowsi... Natura zrobiła człowieka mięsożernym, a cywilizacja... ludożerczym...

Śliczne czasy...

Mówią, że za pieniądze można wszystkiego dostać... Ciekawi jesteśmy, co też sobie car rosyjski zdoła kupić za te 500,000.000?...

To pewna, że zapłaciliby daleko więcej, gdyby mógł kupić sobie osobisty spokój i nie drzeć, co inuła przed dynamitem nihilistów...

W każdym razie, powinien Aleksander III iei ieszyć się z kupnem sprawunków za te 500 milionów, bo zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje, czyli przetłumaczywszy to przysłowie na język rosyjski: zanim porobią się sprawunki dla państwa, diejatele jewo imperatorskawo wieliczestwa, rozdrapią te miliony do własnych kieszeni...

Z różnych beczek.

— Przecie, że przyszła i na nas kolej: na przyszły rok obiecują nam w Spa urządzać wystawę pól brzydkiej; najpiękniejszy otrzyma premium, a od 70-go roku życia rentę dożywotnią. Oczywiście, i premium, i renta nie będą bardzo wysokie, gdyż nawet ów „najpiękniejszy“ będzie tylko najpiękniejszym z pomiędzy brzydkich, niby coś, jak ów jednooki kiól pomiędzy ślepymi — ale dobre i to, zawsze lepszy rydz, jak nic. Całe szczęście, że areopag konkursowy będzie się składał z samych kobiet, a więc z istot, jak wiadomo, nader pobłażliwych i wyrozumiałych, które, zresztą, nie zapomną zapewne o tej złotej regule, że mężczyzna, byle trochę ładniejszy od diabła, już coś wart...

— Z Paryża: kryminalne i buduarowe skandale, i prawdziwe lzy...

W Paryżu dzieje się prawie codziennie coś takiego, o czem cały świat cywilizowany musi wiedzieć, czy chce, czy nie chce. Nawet zbrodnie wyglądają tu zupełnie inaczej, niż w jakimkolwiek kraju Europy...

W każdym innym kraju jest morderca złodziej, rzeźmieszek i t. p., prostym wyrzutkiem społeczeństwa, którym zajmuje się przeważnie sprawiedliwość. Tu stroi się zwyczajny łotr w tytuły szlacheckie. W elegancki garnitur, uczęszcza do pierwszych restauracji, kawiarni, jeździ powozem, odgrywa rolę w półświatku, słowem bawi się wybornie, czasami przez długie lata, zanim wpadnie ostatecznie w ręce stróżów porządku publicznego. A gdy stanął przed sędziami, nie przed sądami, nie przestaje być jeszcze... osobistością ciekawą — *tout Paris* spieszy na sądy, jak na przedstawienie, a dzienniki i ilustracje pomieszczają portrety i szczegółową biografię opryszka.

Zaledwo skończył się proces słynnego oszusta Allecayera żydka paryskiego, który kradł dziesiątki tysięcy, a już przygotowano dla Paryża nową „ucieczkę“. Oto, ujęto, nareszcie, głośnego złodzieja i mordercę znanego pod przydomkiem: „Prado“, a poszukiwanego od roku.

Życiorys tego opryszka, to przedmiot do powieści kryminalnej z momentami tragicznymi à la Makbet.

Zkąd pochodzi, jak się nazywa, co dawniej robił, do jakiej należy narodowości? badania przedwstępne nie wykazały. Ten Prado twierdzi, że nosi miano hr. Lińska de Castilloz, które ma być w połowie polskie, a w połowie hiszpańskie. Mienił się niejednokrotnie synem b. pułkownika polskiego, a był sam przez czas krótki oficerem karlistowskim. Imci p. Prado nie zna widocznie gramatyki polskiej, gdyż w razie przeciwnym wiedziałby, że „Lińska“ mogłoby być tylko nazwiskiem kobiety. Błędna ta pisownia nie przeszkadza niektórym dziennikom tutejszym do systematycznego, więc rozmyślnego, demonstrującego nazwania zbrodniarza: „Monsieur de Linska“ z pominięciem miana hiszpańskiego. Czyni to głównie p. Artur Mayer, przechrzta, redaktor naczelny zachowawczego *Gaulois*, ten sam, który w pojedynku z Drumontem chwycił za szpadę przeciwnika, a w końcu na kolanach błagał o przebaczenie.

Ów tedy Prado, który stosownie do potrzeby i okoliczności przybierał różne nazwiska, dokonawszy w czternastym roku życia pierwszej kradzieży, udał się w długi i daleką podróż. Był w Indjach i Chinach, na wyspie Haiti i Ameryce, przebiegł Afrykę i Europę. Wróciwszy w r. 1872 do Hiszpanji, służył pod znakami don Carlosa, jako podporucznik. Ranny i pielęgnowany przez siostrę miłosierdzia, zbałamucił dziewczynę, ożenił się z nią i rnszył po raz wtóry w drogę. Odwiedził z nabożną małżonką... miejsce święte, a następnie pochował ją na wyspie Frachia, a sam udał się do Hawanny, gdzie okradł jubilera w biały dzień, jak wyznaje. Oblowiwszy się porządnie, wrócił pod chorągiew don Carlosa, bił się przez czas pewien, a rozkochawszy w sobie bogatą hiszpankę, w powtórne śluby małżeńskie i żył z drugą żoną dopóty, dopóki starczył jej posag.

Straciwszy kilkakroć w przeciągu kilku lat, porzucił połowice prawowitą i udał się do Paryża, gdzie wicherzył dosyć długo i zamordował i okradł znaną w kołach półświatka Marję Agaetant, posiadającą bogaty zbiór brylantów i biżuterij. Z tego „zarobku“ żył jeszcze przez trzy lata z dwiema naraz kochankami, aż mu się ostatecznie noga powinęła i dostał się pod klucz. Prado y Ribs, de Mea Soga de Ilaro, de Frasset, hr. Linska y Castilla (nazwiska opryszka w różnych epokach), popadłszy znów w niedostatek, postanowił się podreperować. W tym celu sięgnął po biżuterję o wczesnej porze, bo około dziewiątej godziny wieczór. Chwytaany przez ścigających go policjantów paryzkich, bronił się z niepospolitą odwagą. Strzeliwszy kilka razy z rewolweru, zranił ciężko jednego z policjantów. Mimo to, uległ przemocy. Obecnie stał przed sądami przysięgłych i czekał na wyrok, który go skazał na śmierć. Wszakże zanim to nastąpiło, potrafił zwrócić uwagę calego na siebie Paryża.

Dziennik tutejszy *Matin*, ogłosił przed czasem akt oskarżenia. Prado dowiedziawszy się o tem, zapozwał redaktora przed sąd, żądając... 100.000 franków odszkodowania za uprzedzenie sędziów na jego niekorzyść. Sąd odrzucił, wprawdzie, pretensje rzeźmieszka, ale redakcję *Matin* skazał na 100 fr. kary za przedczesne, więc niedozwolone ogłoszenie aktu oskarżenia.

Mało Paryżowi *cause celebre* „Prado.“ Jakżeby się „stolica świata“ mogła obyć, choćby przez tydzień bez awanturki miłosnej? Dzieje się to przecież prawie wszystko przez kobiety i dla kobiet...

P. Hackelberger, wyższy urzędnik w banku Rotszylda, finansista i *viveur*, prowadził wspólne gospodarstwo z jakąś jejmością. Sprzykrzywszy sobie kosztowną towarzyszkę, wypowiedział jej dalsze posłuszeństwo. Namyslił się jednak po niej jakim czasie i odwiedził kiedyś przyjaciółkę, gdzie zastał rywala, znanego malarza van Beers. Więc chwytając za rewolwer i strzela. To samo czyni p. van Beers. Powstaje straszliwa kanonada, bo każdy z rywali strzelił po pięć razy. Mimo takiego, iście rotowego ognia, nie trafiła, ani jedna kula. Rywalowie wyszli bez szwanku z potyczki, a Paryż chwycił się nazajtrrz za boki z uciechy, bo dzienniki tutejsze nie bawią się w dyskrecję. Pisze się tu i drukuje wszystko, od nazwisk począwszy, aż do najbrudniejszych szczegółów.

Przygoda malarza Beersa jest blahostką, wszakże trudno ją pominąć, gdyż należy do stron charakterystycznych życia paryzkiego. Półświatek odgrywa nad Sekwaną, rzeczywistość, taką rolę, jaką mn powieściopisarze francuzcy wyznaczają. Odnosi się to w każdym razie tylko do pewnych sfer, bo oprócz świata *ou l'on s'amuse*, jest jeszcze drugi, który ciężko, bardzo ciężko pracuje, cierpi i... umiera...

Pewnego dnia, w pewnym domu przy nlicy Montmartre, na poddaszu, poczył się zrana rozchodzić czad węglany. Mieszkańcy pierwszych pięter od nieba, znają tę woń złowrogą, więc jaki taki wyszedł ze swojej izdebki i jął się oglądać za źródłem podejrzanego zapachu. Wkrótce przekonano się, że on wydobywa się z pokoiku, zejmowanego przez wdowę z synkiem jedenastoletnim. Była to kobieta nie stara, zmizerowana, ale piękna jeszcze; znać było, że pochodziła z bytu lepszego i z lepszego świata. Nie komunikowała się z nikim, nikt do niej nie przychodził, ale ilekroć przechodziła pełna cichej godności i mimowolnego wdzięku z ślicznym chłopcem u boku, wszystkich spojrzemia biegly za nią sympatycznie...

To też wśród sąsiadów, co się zeszli na korytarzu powstał żywy niepokój: zapukano do drzwi, a gdy nikt nie otwierał, wyważono je. Spodziewany już, a mimo to wstrząsający widok, przedstawił się

oczom wchodzących... Na biednym łóżeczku, tapczanie prawie, spoczywali: matka i syn, splecieni we wzajemnym uścisku — martwi... Na środku stała niepozorna sprawczyni morderstwa, mała fajerka z wypalonym węglem. Na stolicy leżał frank, przy nim kartka papieru, a na niej kilka wyrazów ręką dziecka nakreślonych: „Tego ostatniego franka przeznaczam na wianek na trumnę najdroższej mateczki!“...

Fakt niby prosty, zwyczajny! Dwoje ludzi, a raczej kobieta z dzieckiem, odebrali sobie życie za pomocą gazu węglowego, — i koniec; ale umysł z przerażeniem cofa się przed zajrzeniem w głębi tego strasznego dramatu, który musiał się rozegrać w duszach tych dwojga: kobiety zmęczonej życiem i dziecka, któremn się życie dopiero uśmiechać począł, zanim w nich dojrzał samobójczy, obopólny zamiar pożegnania na zawsze bólów i rozkoszy tego świata...

Sunt lacrimae.

Nie igraj z ogniem...

humoreska.

Pewnego dnia Karol zjawia się u swego serdecznego przyjaciela Zygmunta.

— Mój drogi, przychodzę tu z prośbą — musisz mi wyświadczyć pewną przysługę.

— Ależ i owszem mój Karolu, jestem gotów zrobić wszystko, co sobie zyczysz — powiedz, wiele potrzebujesz — dwadzieścia pięć, pięćdziesiąt, choćby i sto reńskich — dam ci natychmiast.

— Dziękuję ci, mój Zyguncie, ale mnie nie chodzi wcale o pieniądze.

— No to może masz pojedynkę i potrzebujesz sekundanta? Choć to nie bardzo przyjemna historia, możesz jednak liczyć na mnie.

— I to nie.

— Więc cóż u diabła! jaki interes sprowadza cię do mnie?...

— Mój drogi, jedyny przyjacielu, oto chcę cię prosić, abyś się umizgał do mojej żony... Zygmunta cofnął się o trzy kroki w tył.

— Czy ty żartujesz, czy kpisz, czy o drogę pytasz — czy może nie dosłyszałem?...

— Mówię zupełnie serjo.

— Ależ twoja żona jest przesłiczna!

— Wiem o tem — przynajmniej zadość uczy-nienie mojej prośbie nie przyjdzie ci z trudnością..

— Czy cię pani Marja już znudziła?

— O przeciwnie — kocham ją, jak w pierwszych dniach po ślubie, a ona także, jestem pewny, kocha mnie bardzo...

— Cóż więc cię do tego skłania, tem bardziej, że o ile wiem, jesteś bardzo zazdrosny...

— Właśnie dla tego, że jestem zazdrosny.

— Pal w łeb, — nie rozumiem.

— No to ja ci wytłumaczę w paru słowach.

Dwa lata upływa od naszego ślubu, ubóstwiamy się zawsze jednakowo, Marja jest nieocenioną istotą, ale wchodzimy właśnie w ten okres, w którym żona choć kocha swego męża, potrzebuje pewnej rozrywki.

— Przecież ty jej tego nie odmawiasz. Bywacie w teatrze, przyjmujecie gości, prowadzicie dom otwarty, a w lecie wyjeżdżaliście za granicę...

— To wszystko prawda, przyznaję ci, ale byłem to zawsze ja, zawsze ten sam człowiek, który ją pieści, który jej mówi, że jest piękna. Każda kobieta lubi, aby jej otaczano pochlebstwami, grzecznością — nie wszystkie robią to jednak dla zabicia czasu i bez żadnej złej myśli. Wierzę, że Marja stanowi wyjątek, w końcu jednak i ona może pójść w ślady swych poprzedniczek, — dla tego wolę, abyś to ty właśnie był tym wielbicielem, a nie kto inny, bo ci ufam i wiem, że mnie nie zdradzisz. Powiesz jej, że jest piękna, że ją uwielbiasz, no i nie posuniesz się dalej...

— Bądź spokojny, możesz liczyć na mnie, jak na Zawiszę.

— Koniec końców, Marja będzie miała rozrywkę, a ja będę spokojny, bo ci ufam. Pragnę, abyś odwrócił burzę, któraby mogła wybuchnąć nad moją głową...

— Jednem słowem, chcesz ze mnie zrobić piorunochrona...

— Tak; czy przyjmujesz moją propozycję?

— Przyjmuję — jest bardzo oryginalna — zgadzam się...

— Od jutra zatem rozpocznesz swoje obowiązki. Pójdziemy wszyscy troje do teatru, potem przy końcu drugiego aktu, powiem, że mam pilny interes i wyjdę na pół godziny. Ty zostaniesz sam z Marją i rozpocznesz atak pierwszy...

— A więc rzecz ułożona. Dołożę wszystkich starań, ażeby dobrze odegrać moją rolę, bo przecież to nie tak łatwo udawać zakochanego...

— Bądź spokojny, ja się postaram, aby się wszystko dobrze ułożyło.

* * *

Marja i obydwa przyjaciele są w teatrze. Karol przed paru minutami wyszedł, pod pozorem pilnego interesu.

Zygmunt siedzi na fotelu obok Marji — wzdycha głośno...

— Co panu jest?

— Zazdroścę Karolowi — jaki on jest szczęśliwy, wszystko układa mu się w życiu; nie mówiąc już o innych faworach fortuny, ma za żonę kobietę najpiękniejszą w całym mieście...

— A któż panu broni się ożenić?

— Nie mogę tego zrobić — każdej chwili moją żonę porównałbym z panią i to nie pozwalaloby mi jej kochać.

— Proszę pana, to co mi pan mówi, wygląda na prawdziwe oświadczenie...

— Nie zapieram się, że..

— O gdyby Karol dowiedział się o naszej rozmowie.

— Tem gorzej dla niego — w szkołach rywalizowaliśmy ze sobą, w życiu może być to samo.

— Ale czy to po przyjacielsku?

— Czy to panią gniewa?

— Nie, ale...

— Po co „ale“... Pani nie jesteś szczęśliwa z Karolem, bo jego charakter nie jest odpowiedni...

— To prawda — często też mnie zaniedbuje dla jakichś tam interesów...

* * *

We dwa tygodnie popopisanej rozmowie, gdy Karol wybierał się z biura do domu, otrzymał list następującej treści:

„Mój drogi przyjacielu!

Przyjaźń, jaką czułem zawsze dla ciebie, każe mi zrobić pewne wyznanie. Piorun trzasnął we mnie... W tej chwili opuszczamy miasto z Marją. Nie szukaj nas, bo byłoby to daremne — masz, przynajmniej, pociechę, że twoja żona zdradziła cię dla twego przyjaciela... Gdzie tylko się znajdziemy, wszędzie myśli nasze będą przy tobie. A pamiętaj na przyszłość o przysłowiu: „nie igraj z ogniem“...

Twój przyjaciel

Zygmunt“.

List wypadł z rąk Karola. Biedny mąż szepnął boleśnie:

— Sam sobie jestem winien... Osiół ze mnie i niedołęga!...

Zet.

Teatr.

Dwór w Władkowicach, 4 aktową komedję p. Z. Przybylskiego, przedstawiono po raz pierwszy, u nas, we Lwowie, w tych dniach. Autor „Wicka i Wacka“, dość szczęśliwie umiejący obserwować zewnętrzne kontury życia powszedniego — w Dworze w Władkowicach, chciał sięgnąć głębiej i.. sił mu nie starczyło... Jest to poniekąd właściwością talentu: ślizganie się po wierzchni — i nie tak łatwe, jakby się na pozór zdawać mogło... potrzeba dużo zręczności autorskiej... W nowej komedji p. Przybylskiego wszystko to, co stanowi charakterystykę zewnętrzną obyczaju, nałogu i, wreszcie, codziennego, szarego życia — jest dobre i podane w formie, w niektórych scenach, dowcipnej — tam zaś, gdzie autor chciał zajrzeć na dno serca ludzkiego, zaczepić o kwestję bytu społecznego — wyszły sceny melodramatyczne, mdłe, fałszywe i komunały... Z oklepanej fabuli, której wątek można odgadnąć zaraz w połowie pierwszego aktu i z tego, że Dorski, jest tylko odmienną nieco edycją Nowowiejskiego z „Przed ślubem“ — robimy autorowi zarzut, ale najcięższą winą, jest to, że oprócz cukiernika i jego

córki — mimo mnóstwa kręcących się osób na scenie, niema już, ani jednej, jako tako opracowanej postaci, nie wyjmując nawet najgłówniejszych, jak Henryk, siostra jego i matka. Pierwsze sceny z wiesniakami, wystrojonymi, jak na Boże Ciało, są zupełnie chybione — ani w nich prawdy życiowej, ani faktycznej charakterystyki ludowej — nic zgoła — wygląda to coś na studjum o ludzie przez okna wagonu... Po co autor na jedną, krocitką scenę, wprowadził jęczącego starca, który się już wcale nie pokazał — trudno wytłomaczyć, jak również trudno usprawiedliwić utalentowanego autora, aby rzucił na scenę, taką oklepaną figurę, jak Wichrowskiego, czy Wicherkiewicza, który się kręci po to tylko, aby go później Bąbecki za drzwi wyrzucił... Szlachcic, karmazyn, (dziedzic Wiatrówki) źle wychowany i npijający się trzema, czy czterema kieliszkami wina — należy także do tych autorskich „za panią matką pacierz“, które się już dawno stały wypłowiałym fałszem obyczajowej charakterystyki...

Kilka dobrych dowcipów udało się autorowi. Sceny Bąbeckiego z córką, istotnie, żywo, z humorem i z talentem skreślone, są ozdobą komedji. Te dwie, ale tylko te dwie, postaci, są opracowane należycie i noszą nawet na sobie pewne, głębsze cechy oryginalności, jeżeli nie w samym pomysłu, to w traktowaniu ich.

Znakomicie też odegrał Bąbeckiego p. Frenkiel, a panna Pysznik rolę Julki, ma prawo zaliczyć do najpiękniejszych ról swego repertoarn. Bardzo miernie wyposażonym bohaterem sztuki zarywającym coś z „Miłości ubogiego młodzieńca“, był Henryk — to też nawet taki artysta, jak p. Żelazowski, nie z niej zrobić nie mógł, bo z piasku się bicz nie kręci... Dobrą grą i pełną werwy komicznej, ożywił p. Wojdałowicz postać dziedzica Wiatrówki — ale sam grunt był fałszywy, więc artysta tylko zewnętrznie mógł taką postać talentem swym podnieść — i, istotnie, podniósł. Subjekta cukierniczego, którego autor skarykatnował, grał p. Walewski z humorem, miarą i zacięciem komicznym. Od melodramatyczności, bronila się pani Stachowicz całą siłą swego pięknego talentu grając Wandę, którą autor skapał w łzach nikogo nie rozczulających i pomalował księżycowym sentymentalizmem, przypominających Filona i „psy uspioue“. Bardzo starannie grała wydziedziczoną, co prawda, spowszedniałą już matkę, panna Cichecka, a w żonie cukiernika, pani German, uwydatniła ostrymi konkurami energiczną grę... O innych rolach, zaledwie wspomnieć można, choć jedna z nich, Dorskiego, była główna, którą jednak z całą precyzją myślącego artysty, grał p. Zboński W epizodycznych rolach występowali jeszcze panie: Gostyńska, (szkoda takiej artystki na taką rolę bez znaczenia żadnego w komedji), Wajgel, Wilkus i inne, oraz panowie: Piasecki, Szobert, Dębicki, Gasiński i inni.

Stare panny, 1. aktowa komedja z francuskiego tłumaczona, także w tym czasie u nas przedstawiona — należy do tych niby konwersacyjnych bluetek, o treści dziwnie zamazanej, pretensjonalnej, których słuchając, nie tyle się dziwi autorom, że piszą takie rzeczy, jak tym, którzy je tłumaczą. Panie: Nowakowska i Pysznik, z panem Woleńskim, a nawet z pomocą równoległego kredensowego roman-siku p. Wysockiego z panią Piasecką — nie uratowali Starych panien... od upadku...

Telegramy „Iskry“

na cudzych drutach.

Petersburg. Gdy zwracano uwagę ministrowi dworu że katastrofa kolejowa pod Borkami, jest tylko dziełem wypadku i niedbalstwa zarządu kolejowego, i że jest gruba różnica pomiędzy tem, co się stało, a tem, co by się stać mogło, gdyby rozbicie pociągu nastąpiło w skutek zamachu nihilistów, a nareszcie, że monarcha rosyjski cieszyć się powinien z takiego obrotu rzeczy — minister rozdrażniony zawołał: „e! dobrze powiedział stary Fredro: „djabli mi tam po tej kurcie, gdy zadyndam gdzieś na furcie“...

Poznań. Zwyciężyliśmy, bo mamy wybranych tyłu polskich postów, cośmy poprzednio mieli. Byłoby kłeska, gdybyśmy wybrali tyłu, cośmy powinni i co możemy, bo wtedy Europa nie wiedziałaby, o presji i gwałtach rządu pruskiego. Kierujemy się wyższą polityką i mało robimy, dużo gadamy, a w ostatnich czasach nauczyliśmy się bardzo ładnie płakać...

Toruń. Pewien tutejszy obywatel nazwał psa swego: rex. Komisarz ministerjalny, który się nazywa Rex, zaskarżył obywatela o obrazę honoru. Oskarżony twierdził, że rex po łacinie znaczy król, a skoro psa można nazywać milordem, to go można nazwać i rexem — Sąd uwolnił oskarżonego od winy, a w motywach zaznaczył, że skarga niema podstawy, gdyż pies może być rexem, tak samo, jak komisarz psem, bo są ludzie, którzy się nazywają Hund.

Paryż. Boulanger, po katastrofie kolejowej, wysłał następujący telegram do cara: „Cieszę się z ocalenia waszej cesarskiej mości i, jako szczery przyjaciel radzę na przyszłość podróżować balonem — taniej to kosztuje, a w razie wypadku, nie tak boli.“

Warszawa. Hurko wydał rozporządzenie, aby trucizna na szczury, zakładana po magazynach rządowych, bezwarunkowo była wydawana w etykietach rosyjskich, bo szczury prędzej się trują...

Drobnostki humorystyczne.

Rzecz dzieje się w sądzie.

— Oskarżony, po raz dziesiąty, przytrzymał cię za kradzież, a przy tem nie masz stałego miejsca zamieszkania.

— O proszę pana sędziego, co to, to już nie moja wina — mieszkania takie są drogie, że nie mogę żadnego nająć — wolę poczekać, aby opadły w cenach.

Mały Henryś siedzi na kolanach pana Z. który jest więcej, niż łysy, bo ma głowę gołą, jak kolano.

— Ja panu porachuję włosy na głowie, dumny, że się już zaczął ucyć.

— O, to byłoby ci trochę za trudno.

— Przecież ja uniem rachować do dziesięciu...

Wyjątek z pamiętnika pięknej pani S...

Szczęśliwy śmiertelnik, który pozyskał miłość ładnej kobiety, powinien umieć z niej korzystać, ale i zostawić coś... dla swego następcy!

Pani X. jest tak skromna, że nawet wtedy spuszcza oczy i rumieni się, kiedy słońce zabiera się do spoczynku...

Pewien podróżny wyszedł szczęśliwie z katastrofy kolejowej, w której dużo ludzi potraciło życie — postanowił więc starać się o jakikolwiek order, byle tylko otrzymać odznaczenie.

— Ależ odpowiada mu osobistość wpływowa, do której się udał po protekcję, przecież pan nikomu nie uratował życia.

— Jako nikogo nie uratowałem, woła z oburzeniem — uratowałem sobie samemu życie, czyż to nie równa zasługa?

Nadesłane.

Donoszą nam, że w Dublanach znajduje się bardzo porządna, sumiennie prowadzona i ze zdrową kuchnią restauracja, której właścicielem jest pan Heksel. W restauracji tej znajduje się także bilard dobrze uregulowany. Wogóle, zakład pana Heksła w Dnblanach zasługuje na pochwałę i uznanie — nietylko, bowiem, potrawy są zdrowe i smaczne, ale napoje wszelkiego rodzaju najlepszego gatunku, a przytem sam właściciel odznacza się przykładną troskliwością i dbałością o to, aby każdy gość był, jak się należy, obsłużony. (4635—4—1).

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Mastowski w Nev-Jersey. Przekaz na 5. zlr. otrzymaliśmy.

P. de J. we Lwowie. Na listy, redaktor nasz odpowiadać nie będzie — zajęcia u nas żadnego panu dać nie możemy.

P. W. Czapiński w Stanisławowie. Jeśli pan nadeszlesz kwartalną prenumeratę za „Gońca“ i „Iskrę“ wynoszącą 2 zlr., to otrzymasz pan powieść: „Nasze Życie“ od początku, a prenumerata pism, które się pann przesłać będą liczyć się będzie od 1. Grudnia. Powieść: „Nasze Życie“, kończy się w tych tygodniach.

Antoni Koźelouzek

we Lwowie
Kamienica przechodnia Andriego, Rynek 1. 20, lub od strony O.O. Jezuitów 1. 12.
Poleca kapelusze filcowe w najnowszym fasonach w cenie: 1.30 do 4.50 zlr.
Cylinder własnego wyrobu od 3.50 do 7.50 zlr.
Posiadam wielki wybór kapeluszy ze słynnej fabryki Habiga i tak za kapelusze filcowy kolorowy, lub czarny 5 zlr.
Buty do polowania, również, jak damskie, męskie i dziecięce papucie filcowe.
Nieprzemakalne czapki barankowe w wielkim wyborze na składzie
Cylinder Habiga po 8 zlr.
Przyjmuję do odnowienia i farbowania kapelusze filcowe, jakoteż cylindrowe.
Wszelkie zlecenia, tak z prowincyi, jakoteż i miejscowe uskutecznia w jak najkrótszym czasie.
Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecając się nadal usługom.
4636-5-1-1

Zygmunt Sternberg

we Lwowie, Rynek 1. 11.
Utrzymuje na składzie makę z młyną parowego Bronisława H. Rauscha w Sokalu i hurtowy zapas wiktuałów, tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych.
Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z koleji. Na prowincję wysyła za zaliczką bez opłaty.
Conniki także gratis i franco.
4638-st.-1

27-krotnie premiowana

parowa fabryka pierników, sucharków i ciast

L. Czyżńskiego w Jarosławiu

poleca: pierniki na sztuki od 1. et. do 8. et. pierniki w eleganckich paczkach od 5. et. do 1. zlr. pierniki królewskie po 20 et. 1 zlr. 30 et. 2 zlr. pierniki arcyksiężęce (Rudolf) w eleganckich paczkach po 50 et. Sucharki w kilku gatunkach. Biskwity na sposób angielski wyrabiane, Albery, Graham, Ouce i t. p. Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser. Biskwity bardzo przednie. Biskwity nadziewane. Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 et. Mikolajki po 4, 15, 25 i 50 et. Abocado kompletne z ciastek od a do z w pudełku 40 et. Bałabuszki dla grzesznych dzieci (kilkaście gatunków smacznych ciastek), w eleganckich pudełkach po 1 zlr. 30 et. Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 et. Do nabycia, w sklepach własnych: Lwów Hallicka 8. Kraków Sukiennice 23. Praga Graben 14. Budapeszt Wtenersgasse 3. Przemysł ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich większych handlach korzennych, gdzie jest odnośny plakat wydzielony.
4639-4-1.

Magazyn ubiorów damskich we Lwowie, ulica Halicka.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że otworzyłem **W PRZEMYSŁU FILIĘ**

handlu istniejącego we Lwowie od wielu lat, znanego ze swej taniości i dokładności w wykonaniu

przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw hotelu pod „Opatrznością“ pod firmą:

Ch. Stauber

Poleca równocześnie Szanownej P. T. Publiczności:

wielki wybór

plaszczy zimowych i jesiennych, zarzutek, nakryć do futer, mantyl, roztund, plaszczków dziecinnych i innych nowości tej gatęzi.

Polegając na zaufaniu mi dotychczas ze strony P. T. Publiczności okazaniem, tak we Lwowie, jak i na prowincji, spodziewam się, iż uda mi się utrzymać to zaufanie i w Przemysłu, kreślę się 4637-6-1 Z poważaniem

Ch. Stauber

w Przemysłu ul. Franciszkańska naprzeciw hotelu pod „Opatrznością“, we Lwowie przy ulicy Halickiej.

Proszę czytać!

Koncesjonowany

zakład kupna i sprzedaży

oraz dom komisowy dla towarów mięszanych

JÓZEFA JASZCZYŹYNA I SPÓŁKI we Lwowie.

Chrześcijański zakład ten,

jedyny w Galicji przez Magistrat król. stoł. m. Lwowa i c. k. Namiestnictwo potwierdzony, kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju ruchomości nowe i używane, jako to:

Garderobę męską i damską, pościel, meble, dywany, obrazy, zegary, porcelanę, antyki, wyroby złotnicze i galanterijne, resztki sukna i materyi i t. p.

Bardzo dobra sposobność dla p. p. kuptów chrześcijańskich, którzy swoje wysortowane i wybrakowane lub wyszłe z medy towary za gotówkę korzystnie zbyć mogą. Słowem kto ma co do zbycia, niech się uda do powyższego zakładu a otrzyma najwyższą cenę. Zás kto chce tanim kosztem umebłować i ozdobić pokój lub nabyć ubranie męskie i damskie, niech się uda do tegoż zakładu, który posiada na składzie w wielkim wyborze najtozmaitsze rzeczy i sprzedaje takowe **haje-cznie tanio.**

Wyjątek z cennika:

Ubranie kompletne używane lub nowe	od 3 zlr. i wyżej
Garnitur frakowy, wizytowy letni i zimowy	4 " "
Palety letnie i zimowe futro damskie i męskie	5 " "
Suknie, płaszcze, narzutki, kataniki salopy itp.	2 " "
Zegarki złote i srebrne, kulezki, pierścionki i t. d.	2 " "
Kompletne umebłowanie pokoju lub lokalu	15 " "

Wypożycza ubrania frakowe, wizytowe, futra podróżne, meble, kostiumy re-dutowe i t. p., do zakupu dla dogodności P. T. Klientów wysła agenta lub sklepowa do domów i płaci za wszystko gotówką

W gmachu teatralnym brama Nr. 2.

C. k. koncesjonowana

Fabryka wódek

KAROLA NEUMAYERA

w Rokowie p. Wadowice

poleca swoje doskonałe wyroby, jako to: **spirytusy, rozolisy, likiery, rummy, oraz drożdże prasowane,** wszystko w wybornym gatunku.

Fabryka odznaczona została srebrnym medalem na wystawie w Czerniowcach, medalem państwowym na wystawie w Wiedniu, oraz medalem na wystawie w Krakowie. 4625 10-2

1000 sztuk

tutek cygaretowych

„hygienicznych“

od zlr. 1.20 (najlepsze zlr. 1.60 w 10 ozdobnych pudełkach).

Wysyła za pobraniem do wszystkich stron pocztowych

Krajowa fabryka tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

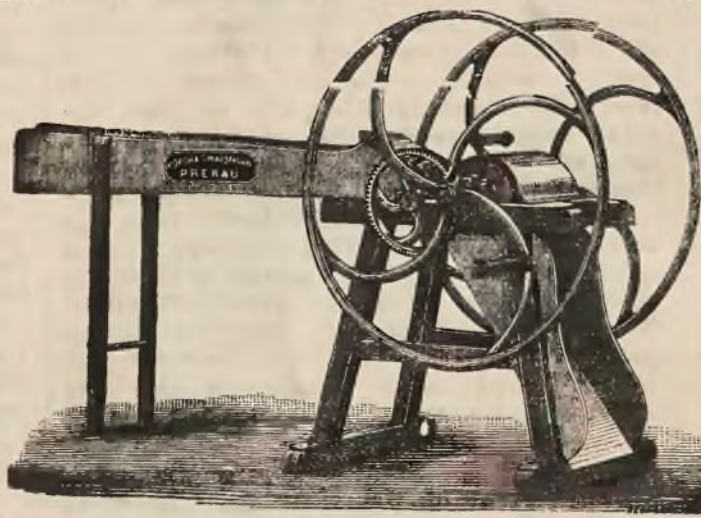
Lwów, Rynek 25.

Opakowanie gratis, przy 5000 kosztu transportu ponosi fabryka.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowalyszyn.

MASZYN ROLNICZYCH

Polecamy Szanownym Odbiorcom nasze wyroby po bardzo przystępnych cenach i warunkach.



Ed. Kokora i M. Waldmann
Ul. Jagiellońska l. 18. we Lwowie.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42,

poleca

z zupełnie świeżego transportu **przewyborne w smaku i zapachu**

przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

a mianowicie:

- | | |
|--|------|
| N. 0. „Assam-Peeco-Mandarin“ naj-przedniejsza mieszanka arom. | 5.— |
| N. 1. „Taszu“ Perła chin, żółto-kw. | 4.40 |
| N. 2. „Juntojezan Pecha“, biało-kw. | 4.— |
| N. 3. „Nandżyn“, czarna moena | 3.20 |
| N. 4. „Souehong“, mało narkot. | 2.80 |
| N. 5. „Congo“, familijna dobra | 2.— |
| N. 6. „Proszek herbaciany“ | 1.50 |
| N. 8. „Souehong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach | 4.— |
| N. 9. „Souehong“, powyższa na wagę | 3.60 |
| N. 10. „Czarna karawanowa“, Wereszczeni, funt rosyjski | 4.80 |
| N. 11. „Kwiatowa karawanowa“, Wereszczeni, funt ros. | 6.— |
- (4607-6-2)

ANTONI ROZMANIT

Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy

i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji, wszelkie gatunki cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

- Surogat kawy w pudełkach.
- Surogat kawy w szklankach.
- Kawę śrutową francuską.
- Cykorję krakowską.
- Kawę figową.
- Kawę polską migdałową.
- Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4351-st.)

Taniej, jak w domu!

Podpisany ma zaszczyt uwiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym wyrabia w swojej od lat wielu powszechnie znanej piekarni parowej: (4458 5-6)

Smaczny

Chleb żytni domowy

prawdziwy w Stanisławowie

z czystej mąki żytniej, który w swoim lokalu sklepowym w domu własnym, Rynek Nr 19. na wagę po 4 ct., sprzedaje.

Wyrób chleba uskutecznia się w następującej wadze i cenie:

Chleb w wadze 6 funtów	24 ct.
„ „ 5 „	20 „
„ „ 4 „	16 „
„ „ 3 „	12 „
„ „ 2 1/2 „	10 „
„ „ 2 „	8 „

Również nabyć można i 1 funt za 4 ct. zaś 1/2 funta za 2 ct.

O łaskawe, liczne względy uprasza uprzejmie

Z wysokim poważaniem

Ch. Peitzer,

właściciel piekarni w Stanisławowie.

Taniej, jak w domu!

Rafinerja spirytusu,

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

(4385-st.) we Lwowie

wyrabia najczystszy spirytus, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

Ogłoszenie!

Ośmielam się niniejszem donieść P. T. Publiczności, iż przeniosłem ją

Pracownię krawiecczyni

jakoteż

Skład sukna, kortów i ubiorów męskich,

z domu p. Zinnern,

w dom pani Dworakowej.

Oświadczam oraz, iż mam w pracowni mej uzdolnionego przykrawacza i pochlebiam sobie, iż P. T. Publiczność zupełnie zadowolnić potrafię.

Z szacunkiem
Abraham Schneider

4623 3-2

Pracownia i skład

Obuwia Męskiego i Damskiego

G. WERNERA

w Krakowie ul. Szewska l. 16.

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie)

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych, w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincję według nadesłanego starego bucka wykonuję jak najpункtualniej i najsumiennie; ręczę za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

4618-6-2.

Z poważaniem
G. Werner.

Fabryka lin drucianych

JANA BATOROWICZA

w Drohobyczu.

Wyrabia wszelkiego rodzaju roboty, w zakres takich fabryk wchodzące. Wykonanie doskonałe, akuradne i mocne. Wszelkie zlecenia najrzetelniej są wypełniane. Za wszelkie moje roboty fabryka przyjmuje odpowiedzialność. Ceny umiarkowane. (4613-3-2)

Fabryka wody sodowej

MOJŻESZA HÄNDLA

w Drohobyczu.

poleca zdrową, czysto wyrobioną, smaczną i higieniczną wodę sodową własnego wyrobu. (4614-8-2)

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzonej na sposób zagraniczny z wielką elegancją i wszelkimi dogodnościami, w bliskosci Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY

w Krakowie pl. Matejki.

Ceny umiarkowane.

Przy hotelu znajduje się stacja tramwajów i fiaków. 4617 12-2

Restauracja w miejscu pod zarządkiem pana Karola Zakrzewskiego.

Handel korzenny JANA ZBUDOWSKIEGO

w Mikołajowie,

Zaopatrzony we wszystkie towary, w zakres handlu kolonialnego wchodzące — wszystko w najlepszym gatunku i z najlepszych źródeł sprowadzane. Wina, rumy, koniaki, wszelkiego rodzaju wódki, oraz rozolisy. Wszystko po cenach umiarkowanych, poleca się miejscowej i okolicznej publiczności, zapewniając, że wszelkie zlecenia wypełnią się z największą akuracnością i rzetelnością. (4615-4-2)

WODA NATURALNA ze źródła Gizelli

z Woryczowa (w Styryi)

należy do rzędu najlepszych szcaw sodowych, co umieszczonej rozbiór chemiczny wykazuje. — Zdrój ten zawiera małą ilość wapna i tem podobnych trawienie opóźniających składników, zaś obfituje w węglan sody i wolny kwas węglowy.

Zalecana przez znakomitych lekarzy:

- a) przy upośledzeniu trawienia, zgadze i kwaśne odbijaniu;
- b) przy zapaleniu błon śluzowych, w kaź-rze żółdka i t. d.
- c) z nadzwyczajnym skutkiem i prawie wyłącznie we wszelkich chorobach u delikatnych kobiet i mężczyzn, z powodu nadwężenia zdrowia, skutkiem przewlekłych chorób.

Zawartość w znacznej ilości wiązanej i wolnego kwasu węglowego sprawia, że woda ta jest pierwszorzędnym napojem stołowym; jest ona wodą sodową naturalną.

Również używana z winem, z cytryną, lub z sokami owocowymi, daje napój do szampańskiego wina podobny.

Rozbiór chemiczny „wody Gizelli“

wykonany przez prof.

A. F. REIBENSCHUH
chemika sądowego w Gracu.

10.000 gramów wody zawierają gramów:

Dwuwęglanu sody	16.9668
„ „ lityny	0.0519
„ „ magnezji	2.5219
„ „ wapna	4.8398
Chlorku sody	0.9687
Siarczanu sody	0.1752
„ potażu	1.7539
Dwuwęglanu żelazawego	0.1525
Kwasu krzemowego	0.3201
Wolnego kwasu węglowego	23.1888
Suma części składowych	50.9396

Cena flaszki pół litrowej 13 ct.,
cena flaszki litrowej 20 ct.

Główny skład w opiece Konst. Wiszniewskiego w Krakowie, i w składach wód mineralnych i aptekach. 4632 4-2

Włóczki, wełny i bawełny,

chustki włóczkowe i moherowe, kapelusze i czapki, rękawiczki, obowie damskie, męskie i dziecinne.

Bieliznę Dra JAEGERA

poleca na sezon zimowy

WIKTOR LATINIK

w Nowym Sączu

4621 4-2

Pierwsza galicyjska fabryka

sardynek rosyjskich

Braci Weidling

w Podgórzu pod Krakowem

poleca swoje sardynki ruskie (tak zwane moskale) w najwyborniejszym gatunku, pakowane w beczkach po 5 kilogramów brutto, jakoteż w słoikach, zawierających po 10 sztuk.

Mianowicie te ostatnie poleca się, jako bardzo praktyczne dla konsumu prywatnego. 4619 10-2

Ceny umiarkowane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Tadeusz Kijas

b. lekarz praktykujący i elew-assystent przy klinice lekarskiej Un. Jagiell.

ord. od godz. 3-5 po południu w Nowym Sączu. 4624 4-2

S. ROSENWASSER

właściciel browaru

w Zaluszynie pod Nowym Sączem

poleca P. T. Publiczn. swoje piwo w najwyborniejszym gatunku. Smak doskonały tego piwa od dawna znany, oraz czystość wzorowa, zachowana w tej fabryce, zjednała mu licznych odbiorców.

Adres dla telegramów: S. Rosenwasser Zaluszyna pod Nowym Sączem. 4626 10-2

Doskonałe

piwo transwersalne

wyrabia wzorowo prowadzony browar

Albina Kollorosa

w Radziszowie,

gdzie jest stacja kolei transwersalnej pomiędzy Podgórzem, a Kalwarią. 4620-24-2.